Nro 159.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 16 Maja r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe

Staraniem And. hr. Zamojskiego mają przybyć do Polski rzemieślnicy z Francji wiercący studnie artezyjskie, celem upowszechnienia takowych w kraju naszym.

W tych dniach wyjechał w podróż naukową do Wiednia, Włoch i Francji znany z szczęśliwego leczenia na solitery M. Med. i Ch. Rakowski.

Ziomek nasz, Zaręba, bawiący obecnie w Bagdadzie pisał list do przyjaciela swego w Warszawie, w którym prosi tegoż o posłanie do stolicy dawnego kalifatu Arabów exemplarza wszystkich dzieł, które wyszły z drukarni stereotypowéj Wal. hr. Krasińskiego.

W dzienniku berlińskim *Journal der Chirurgie* znajdują się opisy ciekawych operacji wykonywanych przez Dra Gałęzowskiego w Wilnie, tłómaczone z łacińskich rękopismów autora przez Dra Troschel. Zawiera ten dziennik także kilka rozpraw lekarskich kandydata medycyny E. Andrzejowskiego, i zaszczytną czyni wzmiankę o pismach Dra Ławickiego w Wilnie.

O KRYTYCE I SIELSTWIE.

W środowym numerze Dziennika Powszechnego czytaliśmy artykuł: *co są prawidła?* — Jestto nowa protestacja zdziałana przeciwko dążności rozpraw o „krytyce i exaltacji.” Postrzegamy, iż żadna teraz usilność nie podniesie nachylonéj do upadku przepisów teorji i systematu policji na Parnassie; skoro zdanie tak znamienitego literata jakim jest Brodziński, wymownie zalecające owe systema, nie trafia do przekonania wszystkich czytelników.

Podciągnienie *krytyki* pod widok naukowy, a bardziéj sprostowanie omylnych pojęć, jakoby téj nauce służyła władza ustawodawstwa i karności, sprawi nie mało ważną korzyść w teraźniejszéj literaturze polskiéj. Zatém często zwracać będziemy baczenie czytelników na rzetelne powołanie i obowiązki krytyki; żeby się te prawdy w ich rozumieniu powoli utwierdzały.

Miejmy to zawsze w pamięci:

Główną, najpierwszą powinnością krytyki umiejętnéj jest: wybadać, rozświecić systema pojęć i wyobrażeń, czy, zapadłéj w przeszłość, czy obecnéj cywilizacji. Literatura zamykająca w tworach naukowych, poetyckich i kunsztownych ogólną massę owych pojęć i wyobrażeń, wzięta w rozmyśl krytyczny, ułatwia wykonanie téj pracy. Krytyk przysparza materjałów dziejopistwu. Zbiera, roztrząsa, porządkuje; świeci historji. Opowiada: „co było,” wystawia w istnéj prawdzie: „co jest.” Ale nigdy nie rozkazuje; nie rządzi. Nie mówi: „że tak a nie inaczéj ma być.” — Jak numizmatyk z medalów odkrywa i ustanawia pewne daty; jak heraldyk z znaków, figur, i godeł na herbach wyjaśnia wątpliwe zdarzenia, i powielekroć niesie wspomożenie rozumowaniu i kombinacji historycznéj; jak naostatek geolog z żył

kruszcowych we wnętrznych ziemi pakładach, z gór, kamieni i minerałów na jéj powierzchni zgaduje daleką przeszłość natury: tak samo krytyk przenika do istoty ducha historycznego ludu, rozważając pomniki jego artystów, dzieła jego mędrców, pieśni jego poetów.

Takim krytykiem był Winkielman co do plastycznych pomników starożytnéj Grecji; takim jest Lelewel w naszém krajowém śledztwie dziejopiskiém; takiemi są Szleglowie we względzie poezji wszystkich niemal wieków i plemion. Że tylu innych sławnych pisarzy nie wspomniemy.

Ale postrzeżenia i obserwacje, jedyne, drogie nabytki téj pożytecznéj pracy, żadnego przymusu nie wkładają na żyjących pisarzy i artystów, którzy są, albo chcą być reprezentantami swego czasu. Tém mniéj obowiązywać mogą na przyszłość prawidła, wyciągnione z rozbioru krytycznego tworów umarłéj, lub konającéj cywilizacji; jaką np. była klassyczna grecka, lub rzymska naśladowana z greckiéj, jaką jest dawniejsza francuzka. Dla tego dobrze powiedział F. B. O. w Dzien. Powsz. że prawidła Arystotelesa są pomnikiem cywilizacji greckiéj, zebraniem w całość, roztrząśnieniem jéj tworów; ale nie mają mocy prawodawczéj.

Ten jest naukowy widok krytyki i prawideł. Tę prawdę głęboko uczuli Anglicy i Niemcy; Francuzi zaczynają wchodzić w jéj rozumienie. Z kolei i my Polacy wyrozumieć ją powinniśmy. Że atoli to nie tak łatwo, jak się zdaje, przekonywają następne wyrazy Brodzińskiego:

"Ludy słowiańskie, tyle w pierwiastkach swoich do Greków zbliżone, najłatwiéj powtórzyć mogą dawny prosty i szlachetny smak grecki.,, (str. 88).

Co jednak być nie może. Nigdy się helenizm nie odrodzi w sławiańszczyznie. W żadnym kraju smak grecki nie został powtórzony. Czynione ku temu usiłowania skutek po wszystkie czasy zawodził. Napróżno chcieli Rzymianie pohelenizować rozumy, i uczucia swoje; choć się własnemi oczyma patrzali na schyłek greckiéj cywilzacji. Jedyną radą, któraby teraz sławiańskim pisarzom, i sztukmistrzom w posłuch iśdź powinna, jest to: *żeby niczyjéj nie słuchali rady*; żeby we własném sercu poezją i piękność wynaleźli, nie zważając na obce przepisy i wzory. Takie i tym podobne wyrażenia w dziele szanownego autora zniewalają nas do powtarzania spowszedniałéj prawdy: że kogo opatrzność z rodu powołuje czy na poetę, czy na sztukmistrza, czy na wielkiego pisarza, ten zapewne lepiéj wie co mu służy, a czego się wystrzegać powinien, aniżeli wszyscy razem krytycy. A kto nie ma wrodzonego daru, temu przykłady nic nie pomogą; zaostrzą tylko u małych ludzi chęć dostania wielkiéj sławy.

My przeto *fabrykanci artykułów gazetowych* nie wzywamy — jak pisze Brodziński, — do anarchji i rozpasania imaginacji, w imieniu filozfji; ale ostrzegamy krytyków, żeby się przemocą nie wdzierali w granice twórczego ducha. Usiłowaniem naszém jest podać w wątpliwość zdanie sędziów niewłaściwego areopagu, obwołujących doświadczenie i naukę pomiaru jako środek podniesienia literatury. W imieniu filozofji i historji wzywamy wszystkie talenta Polski, czyniące tak piękną o sobie nadzieję, żeby szukali natchnienia w niebie, nie na ziemi. Bo tylko to jest piękne i wielkie, co ztamtąd pochodzi. Słowem: otwartą wojnę wypowiedzieliśmy estetycznemu empiryzmowi.

Nazbyt poważamy osobisty charakter, naukę i zasługi szanownego profesora, żebyśmy chcieli ze śmiesznéj strony nicować niektóre jego opinije co do dążności literatury polskiéj. Ale niechaj sam przyzna Brodziński, nie pobudzają-li do tego owe zalecane przezeń *zdrowe*, *proste* i serdeczne uczucia, owe powszechne zamiłowanie w sielstwie, ów idyllizm, który on poczytuje za *podstawę* prawdziwego smaku *wszelkiéj* poezji? Trudno pojąć, co znaczy *podstawa* poezji. Czyliżbyśmy np. nie mogli rzec w duchu dziennikarskim, że i my kiedyś byliśmy w idyllizmie, w téj Arkadji uczuć; ale że na słocie i dzdzy jesiennéj pożółkły, zwiędły kwiatki ponętne dla oka? Że wicher północny połamał drzewka w téj cichéj zagrodzie? Że wąż się zakradł do tego raju? A od tego czasu ciernie, głogi, oset, w wielu miejscach

chwasty, i zielska pasożytne rodzi ta kraina balsamowych ziół, gdzie niegdyś i miód i mleko tak obficie płynęły? Któż z nas choć raz na życiu swojém nie był w téj arkadji uczuć? W edeńskiéj dziedzinie? Ale zarazem: któż nie musiał wyjść z tego ustronia? Czyližbyśmy nie mogli powiedzieć:, że teraz milsze dla nas wycie puszczyków z starego gmachu na wpół zapadłego w gruzy, aniżeli odgłos fletni pastuszków i słodkie dźwięki sielskiéj fujary? Różne są gusta na świecie. Czyližbyśmy nie mogli, brnąc coraz daléj w tę romantyczną jeremiadę, w te fantastyckie przywidzenia, wyznać jaśnie: że wolimy teraz przysłuchiwać się szelestowi nietoperzów, poświstowi wichrów i uraganów, niżeli westchnieniom niewinnie genjalnych skotopasów i pasterek? Zalotny Dafnisie! skromna Chloe! któż nie uwielbiał waszego pokoju, wdzięków i cnoty? Ale nie czas teraz myślić o łąkach i zdrojach, o mruczeniu waszych strumyków i beczeniu kóz. Różne są gusta; przeszedł i ten zniewieściałego sielstwa. Wszystko to moglibyśmy powiedzieć, przydając nadto: że wolimy cichość klasztoru nęcącą do dumań i rozmyślania nad owem: *sic transit gloria mundi*, albo podziemną katakumbę, niżeli ciszę dolin, pól i zielonych gajów, gdzie brzmi muzyka zefiru pieściwém wiosny tchnieniem. — Kto z xiążką w ręku rozpamiętywa dziwne losy rodu ludzkiego, kto uważa jako się tu wszystko zachmurzyło i poplątało w nieodmotaną gmatwaninę, — Chrześcjanin wyjdzie prędko z tego sielstwa. Przypasze do bioder włosiennice, zamieszka na puszczy; Dante, albo Klopsztok, nie Teokryt z Karpińskim będą jego ulubieńcami.

Ale mniejsza oto. Przestajemy na oświadczeniu: że idyllizm bardzo jest piękny i zajmujący w utworze sielskiéj imaginacji, w takim np. poemacie, jakim szanowny autor zbogacił literaturę naszą, wydając swego Wiesława; ale, że nie wypada uważać sielkiéj muzy jako podstawę wszelkiéj poezji w rozprawie krytycznéj. Jest zapewne sielskość w charakterze naszego narodu; ale są i inne strony tego charakteru, dalekie od „niewinnie genjalnego„ idyllizmu. Nie same zielone gaje i dąbrowy ma ziemia polska, ale także granitowe skały i przepaście; a w klimacie tutejszym są burze nawalne i pioruny — jak i w historji. Na to wszystko krytyk wzgląd swój obracać powinien, nie podsuwając właściwego sobie upodobania za skazówkę narodowego smaku. Zresztą powiedzmy z Horacym:

Scriptorum chorus omnis amat nemus et fugit urbes.

W innném miejscu dzieła swego mówi Brodziński: — „mało które z naszych pism perjodycznych okazało pewne i stałe dążenie; może w nich każdy, jak na tablicy publicznie wystawionéj pisać co się podoba.„ Kurjer nasz Polski nie jest taką tablicą. Nie jest nią i Dziennik Powszechny. Oświadczamy wyraźnie, że dążnością Kurjera w przedmiotach estetycznych jest: podkopywać i wywracać wszystkie zasady zwierzchnictwa i mistrzowstwa krytycznego, które szanowny autor w swojém dziele ustanawia.

Nie podobały się Brod. drobiazgowe pisma perjodyczne. W nich główną przyczynę złego upatruje. Jakie jest to złe? — Nie pozwala uczyć filozofji obok dziennych plotek i listów gończych. Czemuż nie? w Niemczech wychodzą filozoficzne ćwiartkowe i pół arkuszowe dzienniki. Takim jest np. Eos, do którego redakcji należał Gerres i wielu innych literatów. Czy *in quarto*, czy w broszurce, czy w ulotném pisemku prawda zawsze jednaka; czy z katedry, czy obok listów gończych, czy wreszcie na tejże saméj kolumnie, która podaje do wiadomości publicznéj, że zginął mały szpic angielski. Ale na nieszczęście Kurjer nasz nie uczy filozofji; nie miałby może czytelników. Ten Kurjer z szarego końca literatury woła tylko, że trzeba się uczyć filozofji; zdanie to jak może popiera, głosząc wszystkim w obec i każdemu, komu o tém wiedzieć należy: *in hoc signo vinces*, w tym znaku zwyciężysz.

Dziś zrana ciepła stopni 9. — Wczoraj w połud 17.

TEATR NARODOWY. Dziś: op. Sroka Złodziéj.

Przyjechali do Warszawy. — Sapieha Leon xiąże z Petersburga 1245 N. Swiat; Brzozowski Piotr ob. 497 Podwale; Bogucki Stan. 2924 Solec; Giżyńska Lud. 613 Wierzb.; Jankowski Józef tamże; Kieler Józ. ob. z Lipska 444 Kr. Przed.; Niewęgłowska Anna 613 Wierzb.; Podkański Autoni 625 Kozia; Wojczyński Stan. z Rawy 476 N. Sen.; Małachowski kaszt. z Końsk 653 Leszno; Rastawiecka Teressa baronowa 570 Długa; Winnicka Józefa hrabina z Rossji 603 Bielańska.

Wiadomości Zagraniczne.

Buletyny o zdrowiu króla angielskiego są wydawane w wyrazach bardzo ogólnych, powszechnie jednak sądzą, że wodna puchlina jest w piersiach, i że tylko ścisła dieta może przedłużyć życie króla.

Anglicy żartują z Francuzów, że do wojny z Algierem czynią tak wielkie przygotowania; nadto race kongrewskie przez Francuzów naśladowane mają być wcale nieużyteczne i tylko dobre na fajerwerki w Vauxhall.

W miejscu zakazanego towarzystwa przyjaciół Irlandji, zawiązało się w Dublinie nowe towarzystwo pod tytułem towarzystwo anti-wellingtońskie.

W Senacie Zjednoczonych Krajów Ameryki północnej zasiada 39 prawników, 2 kupców, 1 lekarz, 5 dzierżawców i fabrykantów. Dziewięciu z ogólnéj liczby członków byli prezydentami prowincji skonfederowanych, a 15 sprawiało urząd sędziów.

Dziennik londyński Sun donosi, że Austrja i Anglja rozpoczęły układy z Portą w celu wyjednania takich samych korzyści handlowych, jakie Porta zapewniła Rossji.

Jenerał Bourmont odebrał w drodze do Tulonu depesze, z których się dowiedział, że Marokko, Tunis, Tripolis i Algiér zawarły pomiędzy sobą traktat zaczepny i odporny przeciw Francji; natychmiast zażądał wzmocnienia wojska o 20,000.

Wojna z Algierem i spodziewane wybory są teraz polityczne przedmioty, któremi się stolica prawie wyłącznie zatrudnia. Nikt prawie nie wątpi że wyprawa będzie pomyślna. O rozwiązaniu izb również niemal każdy jest przekonany, ale kiedy postanowienie królewskie je ogłosi, o tém jeszcze nie wiadomo. Spodziewają się przecież, iż nowa izba już w sierpniu będzie się mogła zgromadzić.

Piszą z Rzymu, że papież popadł w niebezpieczną słabość. W dniu wielkanocnym kiedy ludowi błogosławieństwo dawał, jeden z prałatów musiał ręką jego kierować.

Niedawno w Paryżu umyślnie oblano damę przez ulicę idącą koperwaserem. Nie tylko suknie jéj zostały przepalone, ale nawet rany porobiły jéj się na ciele. Już drugi raz spotyka ją podobne nieszczęście, ale w żaden sposób nie można wyśledzić sprawcę.

W S. Omer umarł tandeciarz, którego miano za ubogiego; znaleziono przecież w jego mieszkaniu kociołek, w którym było 150,000 fr. samemi napoleondorami.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616